

'Performer' z Oskarem Dawickim w kinach. To film czy performance?



Dorota Jarecka 2015-10-12, ostatnia aktualizacja 2015-10-11 21:40:32

Krótki, dynamiczny, przepojony humorem, błyskotliwie napisany i bezbłędnie zagrany. Nagrodzony na Berlinale "Performer" to najbardziej jak dotąd udany rezultat współpracy ludzi polskiej sztuki z ludźmi filmu.

To film palimpsest, film montaż, w którym fabuła przecina się z dokumentem i w którym aktor nieprofesjonalny - Oskar Dawicki - dorównuje jakością gry zawodowcom. Film Macieja Sobieszczańskiego i Łukasza Rondudy zrobiony jest bez zadęcia, bez udawania, że jest czymś więcej niż inteligentną etiudą, bez nadymania się na historiozoficzną rozprawę z problemami Polski, świata oraz przyszłości życia na Ziemi.

Zakrojony jest skromnie; "kilka osób, mały czas", trawstując tytuł filmu Andrzeja Barańskiego, tylko trochę więcej fantazji. Kino to kameralne, intymne, właściwie salonowe: wewnątrz galerii, bar, ciemne zabałaganione mieszkania, kilka ujęć warszawskiej ulicy. No i się udało. A udało się dlatego, że ludzie sztuki, czyli Dawicki oraz krytyk Łukasz Ronduda wspierani przez zawodowego filmowca Macieja Sobieszczańskiego - nie ścigają się z kinem, nie chcą go rozłożyć na łopatki, nie chcą udowodnić, że są lepsi od naszego "Pollywood". Po prostu biorą sobie z niego to, co najlepsze, i robią swoje.

Kran pieniędzmi płynący

Oskar Dawicki, artysta wybitny, autor obiektów, instalacji i performance'ów, gra samego siebie, jest tytułowym Performerem. Na drugim planie pojawiają autentyczne gwiazdy sztuki, a więc Zbigniew Warpechowski, akcjonista, duchowy ojciec Dawickiego, zwany Mistrzem, a także Anda Rottenberg, krytyk sztuki. To jej przypisuje się powtarzane tutaj zdanie, humorystyczną właściwie sentencję, że Dawicki jest przedstawicielem "postesencjalnego egzystencjalizmu". A więc mamy też grę z językiem sztuki, z galeryjnym "art speak", gdzie w gładkie intelektualne formułki opakowuje się chropowaty produkt. W epizodzie pojawia się Igor Krenz z grupy Azorro, także znany artysta. A pomiędzy ludzi sztuki, w miejsca związane ze sztuką, które bez trudu rozpozna każdy, kto się otał o warszawski światek, wchodzi aktorzy: Agata Buzek, Andrzej Chyra i Jakub Gierszał jako kolekcjoner. To między tą trójką a Performerem rozegra się filmowy dramat.

'Performer' - zwiastun - Wajda School and Studio



Intryga jest prosta, acz w sposób subtelny rozwijana. Dawicki to artysta genialny, ale nieporadny rynkowo. Zniechęcony do sztuki, siebie i innych tworzy, wciąż powracając do motywów zagubienia, samotności i katastrofy. Każda praca to esej, komentarz, rozprawka na temat końca sztuki i niemożności funkcjonowania w jej obrębie. Na ekranie pojawi się kilka jego prac-gagów, jak "Brawo" z dźwiękiem oklasków nagranych na dyktafon albo performance z akrobatą, który wykonywał ćwiczenia, wspierając się na jego głowie.

Specjalnie do filmu wykonany został zabawny "Przelew", czyli kran zatkany banknotami. Dawicki ma galerzystkę - w tej roli Agata Buzek - która dwoi się i troi, by go sprzedać, jednak bez skutku, tym bardziej że artysta nie maluje obrazów. Nie o to jednak chodzi, że tworzy sztukę ulotną, przekorną i szyderczą, ale o samą istotę jej przekazu, który jest skrajnie pesymistyczny, nihilistyczny, prawie cyniczny.

Aż wreszcie trafia się kupiec. Tylko że sukces galerzystki będzie jednocześnie końcem artysty, zresztą dość wyrafinowanym.



Niewidzialny demon rynku

W "Performerze" wielbiciel polskiego kina odnajdzie liczne nawiązania i aluzje, np. do "Popiołu i diamentu" Wajdy czy do "Rysopisu" Skolimowskiego. Bohater - pełen uroku, ale zepsuty chłopiec, jak w tamtych kultowych filmach, jest co prawda rozdarty z innych już powodów, ale ma w sobie tę samą nutę obcości, melancholii, jakieś znamię, które nie pozwala mu osadzić się w świecie. Tamci byli osaczeni przez historię, Dawicki wydaje się ofiarą innego demona: rynku. Z tym że rynek ukazany jest tutaj nie tylko jako pieniądze. Rynek to gęsta sieć złożona z różnych wartości, zarówno materialnych, jak i ulotnych, mogą to być np. sława, prestiż, przyjaźń, nawet uczucie.

Romans artysty z galerzystką jest intrygą miłosną, ale także elementem wszechogarniającego rynku. Podobnie - wybaczenie banał, ale on się tutaj dobrze tłumaczy - elementem wymiany towarowej jest tutaj śmierć. Ostatecznie w świetnie napisanej i zagranej scenie negocjacji galerzystki z kolekcjonerem udaje się jej sprzedać ludzkie życie, zostaje podpisany cyrograf z diabłem. Tylko uwaga! To wszystko zabrzmiało okrutnie serio, a do końca serio nie jest. W "Performerze" jest bardziej okrutnie niż serio. Całość ma typową dla artysty ambiwalencję.

Jeśli "Performera" traktować jak film, Dawicki jest tu tylko aktorem. A jeśli to performance? Wtedy wszyscy zagrali u Dawickiego.

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - <http://wyborcza.pl/0,0.html> © Agora SA
